



Faust jest młodziutkim, czarnym kociakiem, który uwielbia kłopoty, przygody i ryby. Jak wiadomo, koty do szkół nie chodzą, co nie znaczy, że się nie uczą. Kocie brzdące są tak samo ciekawskie, jak dzieci, które muszą wszystkiego dotknąć, wszystkiego spróbować i wszystko zobaczyć. Zadają przy tym tysiące najdziwniejszych pytań. Kot Faust jest tak ciekawski, jak najbardziej ciekawskie z dzieci.

Faust jest kotem Zuzi i Franciszka, ale kiedy dzieci są w szkole albo na dodatkowych zajęciach, jak kółko szachowe, balet albo język francuski czy angielski, kot chadza własnymi ścieżkami.

Faust we wszystkim widzi zabawę i zapowiada się na niezłego psotnika. Właśnie wymknął się przez okno, przecisnął przez furtkę w ogrodzie i ruszył przed siebie. Widzimy go, jak przemyka wzdłuż murów i ostrożnie, po pasach, przebiega na drugą stronę ulicy. Faust ze zdziwieniem patrzy na zawracające samochody. Są na świecie ludzie, którzy boją się czarnego kota, przebiegającego drogę. Co za niedorzeczność! — myśli Faust. — W jaki sposób kot mógłby komuś zaszkodzić?

Po chodniku idzie paniusia z koszykiem pełnym zakupów i trajkocze przez telefon, jak nakręcona. Faust jednym susem łąduje w koszyku i szybko zgaduje, że paniusia ma w domu kota. W worku leżą świeżutki, wypatroszone ryby! Ach, co za zapach! Paniusia klepie ozorem, a Faust, umoszczony w koszyku, kuprem wsparty o kartonik mleka, pyszczkiem i pazurami dobiera się do rybek. Mniam, mniam, delicje! Pycha! A to paniusia się zdziwi! Faust najchętniej zjadłby wszystko, ale żal mu kota, który czeka na te smakołyki.

Nagle gdzieś w pobliżu rozlega się głośne trąbienie. Ciekawski Faust wyskakuje z koszyka na chodnik.

Co to był za hałas, który wprawił sprężyste, kocie mięśnie w ruch? Znowu ten sam dźwięk! Jaka trąba tak trąbi?

Na wielkiej tablicy po drugiej stronie szosy dumnie pręży grzbiet i rozwiera olbrzymią paszczę tygrys z plakatu. Ośmioletnia Zuzia pokazywała Faustowi tygrysa w Internecie. Wzięła czarnego kotka na kolana i powiedziała:

— Patrz, Faust, to jest twój kuzyn. Jest od ciebie z tysiąc razy większy, ale też jest kocurem.

Jednak Zuzia nie wspomniała nic o tym, że tygrysy trąbią, jak olbrzymie ciężarówki! Franciszek, który jest starszy od Zuzi, pewnie jakoś by to wytłumaczył, lecz Franciszek spędza wolny czas na podwórku — niby to gra z kolegami w piłkę, ale kątem oka zawsze spogląda w okno Adeli, koleżanki z Vc, jeśli można nazwać koleżanką kogoś, z kim nigdy się nie rozmawiało ani komu nigdy nie spojrzano się w oczy.

Faust znalazł się właśnie w pobliżu zoo. Tu mieszka tygrys i byłoby niegrzecznie tak odejść bez przywitania i zamiany kilku miauknięć. No i należy koniecznie nauczyć się trąbić! Jeśli większe koty





potrafią trąbić, muszą umieć to także mniejsze. Faust składa mordkę w trąbkę i dmucha, ale nic z tego nie wyszło, poza parsknięciem i opluciem wąsów. Sprawę trzeba wyjaśnić! Ach, gdyby zaczął się tak na kogoś z domowników gdzieś za kanapą, przy wejściu do salonu... I zatrąbić, jak tygrys! Marzenie! Bardzo psotna psota! Nawet stacyczna babcia Maria wyskoczyłaby pod sufit, piszcząc przy tym, jak najmłodsza w rodzinie Zuzia.

Dobrze, że koty nie muszą kupować biletów, bo Faust nie ma przy sobie ani grosza. Przemyka pomiędzy nogami

oczekujących w kolejce do kasy i po chwili jest już w krainie zwierząt. Na prawo stoją dziwaczne niby-konie z dwoma garbami i tak wykrzywają pyski, jakby napiły się soku z cytryny. Na lewo wygrzewają się na kamieniach szare i czarne tłuścioszki, nieporadne jak niemowlęta na łądzie i szybkie jak pociski w sadzawce, którą mają tuż obok, ku swojej wielkiej ucieście. Zaś na przedłużeniu ścieżki, którą dumnie kroczy nasz mały kot Faust, sterczą i niemrawo machają ogonami wielkie, zwaliste, brodate coś jakby krowy, którym z potężnych łbów wyrastają zawinięte jak rogaliki wieszaki na płaszcze, zupełnie takie same, jak u Zuzi i Franciszka w przedpokoju. Dzieci nazywają te wieszaki baraniami rogami, dlatego Faust prędko dochodzi do wniosku, że owe brodate krowy z wieszakami na głowach to na pewno barany, miauczy do nich na przywitanie i rusza na poszukiwania trąbiącego tygrysa.

Po drodze mija wielką klatkę, w której rosną drzewa, a pomiędzy gałęziami wiszą liny. Na drzewach i linach hasa kilku rozrabiaków, którzy niewiele różniliby się od Franciszka i jego kolegów, gdyby nie